Grzegorz Wiaderek

Jan Sowa, Krzysztof Wolański, *Sport nie istnieje*

(Wydawnictwo WAB, Warszawa 2017)

AUTOR
jest członkiem zarządu i współzałożycielem Instytutu Prawa i Społeczeństwa INPRIS, współpracownikiem Fundacji Akademia Organizacji Obywatelskich, kibicem sportowym.

Książka Jana Sowy i Krzysztofa Wolańskiego nie jest przyjemną lekturą dla fanatyków sportu i romantyków zafascynowanych piękną ideą sportowej rywalizacji „wyżej, szybciej, dalej". Autorzy bez sentymentów pokazują, że tak rozumianego sportu naprawdę już nie ma, o ile kiedykolwiek był. Sport zawodowy stał się spektaklem podporządkowanym logice rynkowej oraz przemysłem rozrywkowym i marketingowym. Nie jest to stwierdzenie bardzo odkrywcze, ale atutem recenzowanej książki jest wszechstronny i bardzo szczegółowy opis mechanizmów, które osłabiały kiedyś – i osłabiają dziś nadal – piękną ideę sportu. Przy czym trzeba zastrzec, że książka dotyczy sportu wyczynowego, a nie joggingu o poranku czy rozgrywki siatkarskiej kolegów po pracy. Pokazuje miejsce sportu we współczesnym społeczeństwie oraz to, jak kształtowała się rola sportu w zależności od rozwoju gospodarczego i zmian społecznych.

Autorzy wskazują na początku, że swoje poglądy lokują w kręgu teorii krytycznej. Jednocześnie wyraźnie zastrzegają, że rozprawa nie ma ściśle naukowego charakteru, ale jest rozbudowanym esejem opartym na wynikach badań, bogatej literaturze przedmiotu i materiałach źródłowych. To ideowe podejście autorów bardzo wyraźnie widać na kartach recenzowanej książki i jest to chyba jeden z niewielu słabych jej elementów. Autorzy zbyt często starają się przekonać czytelnika, jak okropne są zjawiska typu wolny rynek, akumulacja kapitału, wyzysk ekonomiczny i wszystko z tym związane. Przesłania to czasem ważne i trafne obserwacje Jana Sowy i Krzysztofa Wolańskiego, którzy jednocześnie nierzadko skupiają się na pewnych (celowo dobranych) zjawiskach współczesnego sportu, udając, że nie zauważają innych elementów, niekoniecznie w pełni potwierdzających ich ciekawe tezy.

Autorzy opisują funkcjonowanie systemu współczesnego sportu i pokazują, jak się on zmieniał przez lata. Książkę bardzo dobrze się czyta, napisana jest lekko i dowcipnie – mimo deklarowanego przez autorów zdecydowanego krytycyzmu widać, że lubią oni sport i bardzo dobrze go rozumieją. Podają mnóstwo ciekawych szczegółów i przykładów, opisując nie tylko to, jak sport się przekształcał pod wpływem zmian w funkcjonowaniu gospodarki i rozwoju społecznego, ale także to, jak globalny sport zmienia funkcjonowanie niektórych społeczeństw i krajów. Warto tu podać przywoływany przez autorów przykład Bhutanu, kraju kiedyś zamkniętego na wszelkie wpływy z zewnątrz, od niedawna zaś przeżywającego poważne zmiany społeczne, możliwe też dzięki pojawieniu się bezpośrednich transmisji meczów piłki nożnej. Inny przykład to poka-

zanie, jak na rozwój i ukształtowanie rozgrywek piłkarskich wpłynęły rozwój sieci kolejowej i wynalezienie kosiarki do trawy. Odniesienia do piłki nożnej dominują w książce – świetne są opisy tworzenia się legendarnych dziś klubów piłkarskich, ich uwarunkowań społecznych i gospodarczych.

Recenzowana publikacja będzie znakomitym „podręcznikiem" dla decydentów, aktywistów i dziennikarzy w sytuacji starania się przez miasta lub państwo o organizację wielkich imprez sportowych. Autorzy – opierając się na licznych dowodach i badaniach – precyzyjnie i przekonująco rozprawiają się z mitami o wizjach rozwoju gospodarczego i społecznego miast i regionów. Doświadczenia organizacji olimpiad i mistrzostw piłkarskich pokazują dobitnie, że korzyści z tego typu imprez mają przede wszystkim międzynarodowe organizacje sportowe oraz sponsorzy. Możliwości decyzyjne władz lokalnych są bardzo ograniczone, muszą one jednak ponosić olbrzymie nakłady na przygotowanie i organizację tych imprez. Często kosztem wieloletniego zadłużenia, degradacji środowiska i niekorzystnych zmian społecznych (na przykład masowe wysiedlenia mieszkańców z terenów przeznaczonych pod budowę obiektów sportowych, „chowanie" brzydkich dzielnic na czas organizacji mistrzostw). Znane są także przykłady niszczejących lub wręcz burzonych wielkich i drogich obiektów sportowych zaledwie kilka lat po imprezie. Prawie nigdzie plany i przewidywania związane z organizacją wielkich imprez sportowych nie zgadzały się z rzeczywistością (najbardziej dobitny przykład opisywany w książce to olimpiada w Montrealu z 1976 roku – długi skończono spłacać dopiero w 2006 roku). Czasem te przygotowania mają wymiar tragiczny – coraz bardziej niepokojące są na przykład doniesienia o ofiarach śmiertelnych podczas budowy obiektów sportowych na mundial w Katarze w 2022 roku. Dodatkowym elementem jest niemal zawsze nadmuchiwanie narodowego balonika oczekiwań i dumy z „naszych", który później niekiedy zmienia się w narodową histerię po słabym występie gospodarzy. Boleśnie się o tym sami przekonaliśmy podczas Euro 2012. Przykłady i twarde dane podawane przez autorów powinny na długie lata zniechęcić Polaków do organizacji olimpiady letniej czy zimowej. Wielkie imprezy sportowe okazywały się sukcesem organizacyjnym i finansowym tylko tam, gdzie mądrze wykorzystano istniejącą infrastrukturę, jedynie dostosowując ją do wymogów związanych z daną imprezą, a także uwzględniano potrzeby i ograniczenia lokalnej społeczności (prowadząc na przykład przyzwoite konsultacje społeczne), tak aby imprezę rzeczywiście wykorzystać do jej rozwoju.

Znakomite są rozważania Jana Sowy i Krzysztofa Wolańskiego na temat roli mediów w ewolucji sportu. Autorzy pokazali na przykładzie piłki nożnej i innych dyscyplin (koszykówka, futbol amerykański), jak wielką

rolę odgrywa reklama i marketing – otoczka rozrywkowa wydarzenia sportowego. Gwiazdami i celebrytami zostają nie tylko sami sportowcy, ale także ich partnerzy i partnerki, dzieci, rodzice, komentatorzy sportowi, lekarze, kucharze kadry. Można zauważyć, że ostatnio nawet kibice również budują swoją rozpoznawalność i markę przy okazji wydarzeń sportowych, później zaś udzielają radośnie rad jak żyć. Autorzy wskazują, że niekiedy wymagania marketingowe i reklamowe mają co najmniej takie znaczenie jak sama wartość sportowa gracza. Posłużono się powszechnie znanym przykładem transferu Davida Beckhama do Realu Madryt, w którym kluczową rolę odegrała właśnie wartość marketingowa gracza i stopa zwrotu w zyskach dla klubu z inwestycji w piłkarza okazała się bardzo wysoka. Przy czym nawet autorzy muszą przyznać, że David Beckham to nie tylko wydmuszka marketingowa, ale także realnie świetny gracz i wybitny sportowiec. Warto tutaj – osłabiając nieco opinię autorów o przewadze marketingu nad ideą sportowej rywalizacji – wskazać przykłady znakomitych futbolistów, których transfer byłby również wielkim wydarzeniem sportowym i marketingowym, a którzy przez całą karierę sportową byli wierni jednemu klubowi, choćby Paola Maldiniego z AC Milan, którego był wychowankiem, czy Jamiego Carraghera z Liverpoolu. Czasem więc jednak sport się trochę broni i bywa nadal romantyczny.

W niektórych dyscyplinach sportowych obecność wielkich pieniędzy niekiedy rzeczywiście przyjmuje absurdalną skalę. Prowadzi to oczywiście do problemów i wynaturzeń, takich jak między innymi korupcja czy doping w sporcie. Winę za to ponosi jednak nie tylko kapitalizm, autorzy nie dostrzegają bowiem innych zjawisk i przyczyn. Wystarczy przecież przypomnieć, jak wyglądały „fabryki" sportowców w byłych krajach komunistycznych, szczególnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Współcześnie również widzimy budzące kontrowersje laboratoria służące zawodowym kolarzom czy „medyczne tiry" i armie specjalistów podążające za narciarzami norweskimi, dla których dominacja w biegach narciarskich jest sprawą dumy narodowej. Trzeba jednocześnie zauważyć, że tak drastyczne zjawiska występują nie we wszystkich dyscyplinach sportu. Dotyczy to tych najbardziej widowiskowych, najbardziej angażujących emocje oraz idący za tym potencjał reklamowy i finansowy. Są piękne dyscypliny sportu – jak wioślarstwo, judo czy szermierka – które się przed tym bronią, w których sporo „sportu w sporcie" jeszcze zostało.

Oczywiście trzeba się zgodzić z autorami, że bardzo zły jest kierunek, w którym zmierza przede wszystkim współczesny futbol, szczególnie zaś polityka bogatych klubów. Rozgrywki zamknięte tylko dla największych i najbogatszych klubów spowodują jeszcze większe rozwarstwienie i różnice między potencjałem finansowym i sportowym poszczególnych klubów i lig. Możliwość

zatem, aby mistrz Polski czy Słowacji spotkał się kiedyś z mistrzem Anglii czy Włoch będzie wtedy właściwie zerowa. Z tym zjawiskiem wiąże się także – szkodliwe, zdaniem autorów – kształtowanie grupy odbiorców rozrywki sportowej: kibiców. Drożejące mocno bilety, imienne karty kibica, numerowane miejsca, ograniczanie form dopingu doprowadziły do zmiany struktury społecznej osób odwiedzających stadiony. Na udział w kibicowaniu w atrakcyjnych meczach czołowych klubów europejskich nie każdy już może sobie pozwolić. Podobne zjawiska można zaobserwować na meczach kadry narodowej. Spora część z kibiców bardziej zajęta jest swoją zabawą i zdjęciami w dziwnych czapkach w barwach narodowych niż energicznym i fanatycznym kibicowaniem. A już tak zwane strefy VIP wyglądają pod tym względem więcej niż żałośnie. Choć trzeba przyznać, że bardziej dotyczy to „modnych" sportów, takich jak piłka nożna czy siatkówka. Na meczach piłki ręcznej bywa już zupełnie inaczej, zdecydowanie lepiej. „Formatowanie" kibiców i kibicowania jest oczywiście problemem, ale to nie tylko wina „wolnego rynku". Warto przypomnieć, że areny sportowe, zwłaszcza piłkarskie, były miejscem dramatycznych wydarzeń, bójek, śmierci kibiców (na przykład stadion Heysel w Brukseli), rozwoju przestępczości. Konieczna była jakaś reakcja. Można krytykować przyjęte metody kształtowania grupy kibiców, ale trzeba także przyznać, że konsekwentna polityka władz publicznych, federacji piłkarskich i niektórych władz klubowych zminimalizowała te drastyczne zjawiska.

Mało przekonująco na tle głównej idei książki i pokazania mechanizmów rozwoju sportu wypada część poświęcona wrestlingowi (przedstawienia oparte na zawodowych zapasach). Sam autorski opis wskazuje na znajomość tematu i obfituje w wiele ciekawych faktów i obserwacji, rzecz jednak w tym, że wrestling to nie dyscyplina sportu, tylko zjawisko cyrkowe, reżyserowane, pozbawione prawdziwej rywalizacji – zapaśnicy udają, że walczą, udają, że ich boli, tworzą otoczkę pozasportową wydarzenia. To jedna z największych wad recenzowanej publikacji.

Czytając książkę *Sport nie istnieje*, można dojść do pesymistycznego wniosku, że zorganizowany sport to zawsze w ostateczności zarabianie pieniędzy. Tak źle chyba jednak nie jest. We współczesnym sporcie obecne są także zjawiska, które trudno tak zakwalifikować, a mają wielką wartość zarówno sportową, jak i społeczną. Za przykład niech posłużą rozgrywki osób po amputacjach (www.ampfutbal.pl). Warto wspomnieć, że polska drużyna należy do czołówki światowej. Każdemu polecam udać się na taki mecz i zobaczyć, jak niesamowici są to sportowcy. Ampfutboliści, żeby trenować w sensownych warunkach, mieć dostęp do trenerów i opieki oraz przyzwoity sprzęt, a także móc wyjeżdżać na turnieje międzynarodowe, potrzebują sporych

środków. Dzięki nim można również organizować stałe profesjonalne treningi i utrzymywać drużyny dla dzieci i młodzieży po amputacjach. Jest to zatem coś znacznie więcej niż sport. Na szczęście w ampfutbolu pojawiają się powoli reklamodawcy i sponsorzy. Czy to jednak znaczy, że ci sportowcy są wciągani w tryby przemysłu sportowego? Tak można by sądzić po lekturze książki Jana Sowy i Krzysztofa Wolańskiego, ja mam jednak wątpliwości.

Ciekawe zagadnienie styku sportu zawodowego i amatorskiego dotyczy postępującego procesu umasowienia sportu, szczególnie młodzieżowego, przez zdecydowanie większy dostęp do w miarę taniego sprzętu sportowego i infrastruktury sportowej (orliki). Powstają liczne małe i większe kluby, funkcjonujące na coraz lepszym poziomie, często z dużym zaangażowaniem rodziców. Wokół tego tworzy się lokalna społeczność, powstają inicjatywy nie tylko sportowe. Są tam oczywiście również negatywne zjawiska, choćby nacisk na wynik, a nie na rozwój, czy sponsorzy, którzy zmuszają zawodników na przykład do picia tylko określonego typu wody. Temat na pewno jednak wart jest zbadania.

Autorzy recenzowanej książki przez wyostrzany opis zjawiska współczesnego sportu prowokują skutecznie do myślenia o tym, czy naprawdę jest już tak źle, czy cokolwiek można zrobić, czy już pozostanie się trybikiem w maszynie przemysłu sportowej rozrywki. Opisują w tym kontekście bardzo ciekawy przykład kibiców Manchesteru United, którzy zniechęceni polityką i praktykami biznesowymi właścicieli klubu postanowili wrócić do źródeł – założyli własny klub demokratycznie zarządzany i finansowany. Okazało się jednak, że aby się rozwijać, awansować, lepiej grać, konieczne są coraz większe pieniądze i trzeba iść na kompromisy przez korzystanie ze wsparcia sponsorów i sfery politycznej. Czy wielbicielom czystego sportu pozostaje już zatem tylko kibicowanie takim klubom jak Alternatywny Klub Sportowy „Zły" (www.aks-zly.pl)? Autorzy odpowiedzi nie udzielają. I nie taki był ich zamiar. Może zrobią to w następnej publikacji.